



#26

WARSZAWSKIE DEBATY
O POLITYCE SPOŁECZNEJ

**RUCH FEMINISTYCZNY
W POLSCE A KWESTIA
SOCJALNA**

ELŻBIETA KOROLCZUK
JULIA KUBISA
DOROTA SZELEWA



**FRIEDRICH
EBERT**

STIFTUNG



#26

RUCH FEMINISTYCZNY W POLSCE A KWESTIA SOCJALNA

ELŻBIETA KOROLCZUK
JULIA KUBISA
DOROTA SZELEWA



**FRIEDRICH
EBERT** 
STIFTUNG



SPIS TREŚCI

WSTĘP	4
JULIA KUBISA: ZWYKŁY FEMINIZM	5
DOROTA SZELEWA: FEMINIZM I KWESTIA SOCJALNA W POLSCE W ŚWIETLE AKTYWIZMU EKSPERCKIEGO	11
RUCH FEMINISTYCZNY W POLSCE PO ROKU 1989 A KWESTIA SOCJALNA	11
AKADEMICKA I EKSPERCKA KRYTYKA FEMINISTYCZNA I „ZWROT MATERNALISTYCZNY”?	13
WSCHÓD-ZACHÓD, TOŻSAMOŚĆ, KLASA	14
CO DALEJ? 500+, ŻŁOBKI I FEMINISTYCZNY AKTYWIZM EKSPERCKI	15
ELŻBIETA KOROLCZUK: RUCH FEMINISTYCZNY A KWESTIA SOCJALNA: LEKCJE Z PRZESZŁOŚCI I WYZWANIA PRZYSZŁOŚCI	20
„DLACZEGO WKURZAJĄ NAS FEMINISTKI?”	20
LEKCJE Z PRZESZŁOŚCI	23
RUCH KOBIECY A PAŃSTWO	24
STRATEGIE NA PRZYSZŁOŚĆ	26

Wstęp

Spółeczno-ekonomiczne warunki życia kobiet to jedna z ważniejszych kwestii poruszanych przez ruchy feministyczne w różnych ich odsłonach. W niektórych krajach to właśnie przy współudziale ekspertek i aktywistek identyfikujących się z feminizmem przeprowadzono reformy państwa opiekuńczego, rozszerzając np. publiczne usługi opieki nad dziećmi i osobami starszymi, postulowano wprowadzenie systemu wsparcia dla samodzielnych rodziców czy płatnych urlopów dzielonych między rodzicami (Mazur 2002; Sundström 2003; Bergman 2004). Czy polski ruch feministyczny pełni(ł) podobną funkcję?

Tekst powstał w oparciu o dyskusję, która odbyła się w maju 2017¹. Przed debatą zadaliśmy panelistkom trzy pytania:

- Do jakiego stopnia możemy mówić o zainteresowaniu polskiego ruchu feministycznego tzw. kwestią socjalną po 1989 roku?
- Czy polski feminizm rzeczywiście nie dba o „zwykłe kobiety”? Jeśli nie, to dlaczego jest tak (często) postrzegany?
- Co teraz? Rząd prawicowy, wprowadzając program Rodzina 500+, przyczynił się do zmniejszenia poziomu ubóstwa, w tym ubóstwa kobiet i dzieci. Czy jest miejsce na postulaty społeczne przedstawione przez ruch feministyczny? Jak odzyskać „socjalną” twarz feminizmu w Polsce?

Niniejszy tekst podzielony jest na trzy części – trzy głosy w dyskusji nad obecnością kwestii socjalnej w polskim ruchu feministycznym, odnoszące się do tak postawionych pytań. Ponieważ temat ten był dotąd rzadko poruszany w debatach o polskim feminizmie, tekst ten traktujemy przede wszystkim jako otwarcie (mamy nadzieję) szerszej dyskusji, zwłaszcza w kontekście ostatnich reform polityki społecznej rządu Prawa i Sprawiedliwości.

¹ Opracowanie powstało m.in. w oparciu o dyskusję, która odbyła się 30 maja 2017 podczas seminarium pt. „Ruch feministyczny a kwestia socjalna”, przeprowadzonego w ramach Warszawskich Debat o Polityce Społecznej. Dziękujemy naszym gościom, dr Elżbiecie Korolczuk i dr Julii Kubisie oraz wszystkim uczestnikom spotkania, za udział i dyskusję w czasie seminarium.

Zwykły feminizm

Julia Kubisa

Instytut Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego

Kim jest zwyczajna kobieta? Czy ona w ogóle istnieje? Dlaczego feminizm w Polsce odpytywany jest z tego, jak reprezentuje zwykłe kobiety i zarzuca mu się wciąż, że tego nie robi?

W tym celu należy postawić kilka pytań, na które postaram się odpowiedzieć w niniejszym eseju. Jest on sumą doświadczeń, przemyśleń i prób zrozumienia i rozpoznania, w jaki sposób feminizm w Polsce może się rozwijać, jakie może przyjmować strategie i działania. Tekst ten jest wołaniem o zaprzestanie użycia figury zwykłej kobiety. Bo kim jest zwykła kobieta? Na ile jest to fascynacja ludem, na ile wiedza o realnych problemach kobiet, których feminizm nie uwzględnia, a na ile potrzeba dyscyplinowania feministek? Obstawiam przede wszystkim to trzecie. Argument interesów zwykłej kobiety pojawia się wyłącznie po to, by wskazać, że feministki zajmują się nie tym, co trzeba. Problem w tym, że za każdym razem zarzuty formułowane są w inną stronę – wystarczy prześledzić krytykę haseł warszawskiej Manify. Jeśli podejmowała tematy związane z aborcją – wytykano brak zainteresowania „zwykłą kobietą” i jej troskami materialnymi. Jeśli z kolei skupi się na prawach pracowniczych – punktuje się zaniechanie praw reprodukcyjnych. Wnioskuje z tego, że zwykła kobieta nie jest specjalnie rozpoznana w kategoriach jej realnych potrzeb. Jest raczej

fantazmatem, a wręcz straszakiem służącym do dyscyplinowania ruchu feministycznego.

Możemy rzecz jasną przyznać, że retoryka odnosi się do czasów, gdy ruch feministyczny skupiony był bardziej na prawach reprodukcyjnych, co w debacie publicznej, także tej odbywającej się na lewicy, szybko wpisano w opozycję spraw obyczajowych i spraw socjalnych. Podział ten jednak przede wszystkim ma to do siebie, że jest niezwykle patriarchalny pod tym względem, że tkwi w nim niezrozumienie tego, że prawa reprodukcyjne mają zarazem wymiar obyczajowy i socjalny. Wprowadzenie zaś tego podziału, a następnie pielęgnowanie go przez kolejne niemalże dwadzieścia lat, jest oznaką czegoś znacznie głębszego – intencjonalnego odrzucania istoty feminizmu jako ruchu, który sprawstwo, godność i interesy kobiet stawia w centrum. Rozdział na kwestię socjalną i kwestię obyczajową wikła feminizm w klincz, który nazwałabym klinczem strategicznym. Klincz ten wplątuje feminizm w bezustanną konieczność „tłumaczenia się” i zamazuje trafność feministycznej analizy, wskazującej na systemowość i złożoność problemu wyzysku kobiet, obejmującego zarówno pracę produkcyjną jak i reprodukcyjną.

Trudno zaprzeczyć, że różne odłamy feminizmu różnie rozkładają akcenty i traktują kwestię socjalną bardziej lub mniej podmiotowo.

Różnorodność nurtów możemy zauważyć zarówno w feminizmie międzynarodowym jak i polskim. Możemy mówić o swoistej *path dependence* (zależności od ścieżki) polskiego feminizmu, w latach 90. ubiegłego wieku, inspirowanego głównie feminizmem liberalnym i radykalnym ukształtowanymi w USA (ciekawe, że z wyłączeniem *labour feminism*), później również feminizmem socjalistycznym z Wielkiej Brytanii czy Australii oraz czarnym feminizmem i feminizmem globalnego Południa. Oprócz „skrzynek z narzędziami” wytworzonych przez te nurty importowano również modele osi konfliktu. Były w nich te zamazujące kwestię klasową, takie jak feministyczna interpretacja liberalnego sporu między sferą publiczną a sferą prywatną, w tym również opresję niepracujących żon klasy średniej, oraz badania nad dyskryminującym językiem reklamy czy też ogólnie badania nad dyskursem. Później, wraz z postępującą pluralizacją teoretycznych inspiracji, dołączyła do tego większa interseksjonalna wrażliwość, wskazująca na rolę klasy, etniczności, różne rodzaje wykluczenia i różnorodność interesów kobiet w ramach systemu kapitalistycznego.

Jednak poszukiwania odpowiedniego języka, by nazwać system powiązań między rynkiem a sferą prywatną, produkcją i reprodukcją, zróżnicowaniem kobiet, wspólnotą doświadczeń opresji i różnorodnością możliwości emancypacji, nie są polską specyfiką. Feminizm, czy wręcz feminizmy w różnych krajach, wchodziły w niewygodne i krzywdzące dla nich sojusze.

Obecnie popularną teorią wyjaśniającą niewłaściwe koleje losu feminizmu, ze szczególnym naciskiem na spuściznę drugiej fali, jest koncepcja Nancy Fraser (Fraser 2009) o zbytnej zażyłości między feministkami a neoliberalizmem. Ta bliska relacja przyniosła kilka konsekwencji: prymat rynku nad innymi sferami życia, konieczność podjęcia gry w karierę i odnoszenia sukcesów oraz, w bardziej ogólnym sensie, przyczyniła się do umocnienia dyskursu bezklasowego, który za trudności kobiet na rynku pracy obwinia szklany sufit zbudowany z patriarchalnych

uprzedzeń. Zgodnie z polskim modelem zależności od ścieżki polski feminizm inspirował się zarówno amerykańskim feminizmem liberalnym, jak i ostatnio jego krytyką.

Przeoglądając program Kongresu Kobiet, nie sposób nie zwrócić uwagi na to, że brak w nim kwestii praw pracowniczych, a zarazem pełen jest kobiecego *empowerment* (umocnienia i uwłasnowolnienia) przez przedsiębiorczość, co by bardzo pasowało do tezy Fraser.

Z kolei Heidi Hartmann już w latach 70. wskazywała na niefortunny charakter związku marksizmu i feminizmu, objawiający się w braku rozpoznania różnicy pozycji kobiet i mężczyzn w kapitalizmie jako wątku zauważalnym w myśli marksistowskiej, a co więcej, braku refleksji nad tym, dlaczego kobiety uciskane są jako kobiety i nad interesem mężczyzn w podtrzymywaniu tego stanu rzeczy (Hartmann 1979). Ponadto zbytne skupianie się na „kwestii kobiecej” miało w opinii lewicowych działaczy osłabiać rewolucyjny impet. Wskazane przez Hartmann nowe ramy wiążące praktykę feministyczną ze świadomością klasową wyznaczyły pole działania lewicowym feministkom, aktualne po dziś dzień.

Widać zatem, że feminizm musi się jakoś pozycjonować względem rynku – czy to rozumiejąc go jako szansę na emancypację kobiet, czy też jako źródło wyzysku kobiet. Jednocześnie żadna z tych opcji nie ujmuje do końca sedna problemu. Co więcej, feminizm, pozycjonując się wyłącznie względem rynku, wpasowuje się w ramy narzucone przez inne opcje teoretyczne, nie tak wrażliwe na płęć. Tymczasem tym, co wnosi myśl feministyczna, jest powiązanie między pracą produkcyjną a reprodukcyjną. Im bliżej feminizmowi do neoliberalizmu z jednej strony, a z drugiej do klasycznego marksizmu, tym to powiązanie jest słabiej widoczne.

Drugim istotnym punktem odniesienia dla feminizmu jest państwo i jego modele *welfare state*. Tu myśl feministyczna dostarcza wielu inspirujących narzędzi, takich jak koncepcja upłciowionego państwa opisywana

przez Raewyn Connell (Connell 2013) czy patriarchalne struktury problematyzowane przez Sylvie Walby (Walby 1990), wśród których jest państwo. Obierając za punkt wyjścia ogólną koncepcję patriarchy jako systemowej dominacji mężczyzn nad kobietami, autorki wskazują, jak ucieleśniony jest on w instytucjach państwa, zamykając kobiety i mężczyzn w tradycyjnych rolach i ograniczając możliwości negocjowania relacji płci, rozpoznania różnicowania interesów oraz modeli kobiecości i męskości. Zdaniem Walby państwo jako patriarchalna struktura jest powiązane z innymi strukturami, takimi jak upłciowiony podział pracy, segregacja na rynku pracy, męska przemoc czy heteronormatywność. Z kolei Connell zwraca uwagę na to, w jaki sposób upłciowione państwo wspiera system prawny i aparat przemocy skoncentrowane na męskiej dominacji, marginalizując jednocześnie kobiece prace w opiece, ochronie zdrowia i edukacji – militaryzuje mężczyzn i obezwładnia kobiety.

Wszystkie te koncepcje powstały w krajach od dziesięcioleci kapitalistycznych – USA, Wielkiej Brytanii i Australii, różniących się nieco pod względem polityki społecznej – choć wedle zasadniczego podziału instytucjonalnej różnorodności kapitalizmu (*varieties of capitalism*) sytuujących się w modelu liberalnym (Hall, Soskice 2003). Polski przypadek jest inny, wyznaczany przez spuściznę PRL i transformację, czyli przez neoficki zachwyty neoliberalizmem i marginalizowanie zarówno rozwiązań polityki socjalnej jak i identyfikowanie kwestii socjalnej z „komuną”. Zresztą, wystarczy spojrzeć na kryteria podziału na prawicę i lewicę w latach 90. opisywane przez Tadeusza Szawiela (Szawiel 2011) – nie dotyczyły ani modelu gospodarki, ani modelu polityki społecznej, koncentrując się na postawach wobec systemu przed 1989 roku, postkomunizmu, roli religii i Kościoła katolickiego oraz systemu wartości (konserwatyzm, instytucje demokratyczne). Model gospodarki wolnorynkowej przyjmowano jako jedyny możliwy, politykę społeczną jako ciężar pozostawiony przez

PRL. W tym właśnie wielkim cieniu rzucanym przez neoliberalne podejście TINA (*there is no alternative*) kształtował się polski feminizm.

Patrząc na podziały polityczne, wyłączające gospodarkę i politykę społeczną poza nawias debaty, nie trudno zrozumieć, że sprawa prawa do aborcji została zakwalifikowana jako „obyczajowa” – między kobiecą wolnością wyboru a stanowiskiem Kościoła katolickiego. Powiedziałabym, że impet bezklasowej narracji w Polsce był znacznie silniejszy niż w krajach zachodnich, bo straszakiem dla osób odwołujących się do potrzeb socjalnych były oskarżenia o tęsknoty za autorytarnym PRL-em. W przypadku kwestii kobiecej PRL był systemem sztucznej i nienaturalnej równości płci, który to stan III RP naprawiała likwidując żłobki i przedszkola.

Jednocześnie jednak powstawały analizy o feminizacji biedy, o niekorzystnych dla kobiet aspektach systemu emerytalnego, a Centrum Praw Kobiet wskazywało na dyskryminacyjny aspekt prawa pracy, w którym słowo „pracownica” pojawiało się tylko w kontekście prawa do zwolnienia chorobowego na dziecko. Powstawały w odpowiedzi na dramatyczne zmiany na rynku pracy, którego jednym z jaskrawszych zjawisk była dyskryminacja kobiet w dostępie do miejsc pracy. Jednak aby walczyć z dyskryminacją, trzeba było najpierw nazwać problem. W tym sensie – nazywania języka, wskazywania mechanizmów dominacji i marginalizacji w nim ukrytych, odkrywania mizoginii przenikającej debatę publiczną – wkład feministek z lat 90. jest nie do przecenienia. Nawet jeśli powielał zagadnienia podnoszone przez feministki amerykańskie, koncentrujące się na indywidualnej wolności, równości szans, tożsamości, rzeczywistości społecznej kształtowanej przez język. Tym, co zdecydowanie wyróżniało polski model feminizmu, było zaangażowanie w walkę z zakazem aborcji. Federacja na Rzecz Kobiet i Planowania Rodziny od początku lat 90. szacuje skalę aborcyjnego podziemia, nagłaśniając nierówny dostęp do zabiegu przerwania ciąży w zależności od

możliwości finansowych. To dane o bardzo socjalnym charakterze, ale nie funkcjonowały jako takie. Federacja już w 1994 roku szacowała podziemie aborcyjne na 40000–50000 zabiegów rocznie, wskazując, że w najgorszej sytuacji są kobiety najbiedniejsze i niewykształcone, posuwające się do amatorskich i zarazem drastycznych kroków, by przerwać ciążę. Historie, jakie znaleźć można w raportach Federacji, niewiele odbiegały od XIX-wiecznej prozy Gabrieli Zapolskiej o „fabrykach aniołków” (Federacja 1994).

Mając na uwadze wyżej opisany charakter sporów politycznych dekady lat 90., w których królował stosunek do Kościoła katolickiego, przy pełnym wyłączeniu z debaty polityki społecznej i sporu o gospodarkę, pytanie o obecność kwestii socjalnej w działalności feministycznej postawiłabym inaczej. To nie feministki nie reprezentowały „zwykłych kobiet” i ich socjalnych problemów. To dominujący dyskurs, rozpięty między liberalizmem a konserwatyzmem, nie chciał zauważyć materialnego wymiaru prawa do aborcji, wybierając dyskurs obyczajowy i utrzymując go po dziś dzień – przykłady znaleźć można nawet w roku 2017, choćby w tekstach krytykujących „symetryzm”, w których aborcja nazywana jest wprost „obyczajówką” (Zakrzewski 2017). Wystarczy wpisać w wyszukiwarkę „aborcja, temat zastępczy” i pojawi się masa linków z tekstami z różnych lat, od liberalnych felietonów po konserwatywne blogi. Ba, jeszcze w kwietniu 2016, tuż po ogłoszeniu przez PiS przychylności dla projektu zakazu aborcji, dr hab. Rafał Chwedoruk oznajmiał w „Super Expressie”, że „ustawa antyaborcyjna to dla wielu Polaków temat zastępczy” („Super Express” z 8 kwietnia 2016). Co ciekawe, Chwedoruk zakłada, że młodzi ludzie skonfrontowani z problemem niechcianej ciąży po prostu załatwią sprawę zagranicą – tak jakby młodzi byli jednolitą grupą społeczną dysponującą odpowiednimi środkami finansowymi, by szybko zorganizować wyjazd, co wiele mówi o wrażliwości klasowej eksperta. Zresztą przez lata polska lewica, parlamentarna jak i pozaparlamentarna, operowała liberalnym

dyskursem „obyczajówki”, konfrontując ją z „prawdziwymi problemami socjalnymi”.

Prawami reprodukcyjnymi handlowano w Polsce swobodnie, czy to rezygnując z nich w zamian za poparcie wejścia do Unii Europejskiej, czy to w celu nabicia słupków popularności w konserwatywnym elektoracie. Być może to dzielenie włosa na czworo i trzymanie feminizmu w narożniku z napisem „przesada” i „obyczajowa rozwiązłość” przez te wszystkie lata przyczyniło się do tego, że w Polsce regularnie i z coraz większą siłą forsowany jest zupełny zakaz aborcji. „Obyczajowa rozwiązłość” oczywiście nie dotyczyła „zwykłych kobiet”, które mają „prawdziwe problemy”, a którymi feminizm się nie zajmował. Mimo że tak naprawdę zajmował się cały czas.

Proponuję, by zamiast odpytywać polski feminizm o to, co zrobił dla zwykłych kobiet, zrobić ćwiczenie i wyobrazić sobie, co by było, gdyby nic nie zrobił. W debacie publicznej i w życiu codziennym nie pojawiłyby się takie pojęcia jak dyskryminacja na rynku pracy, dyskryminacja młodych matek, prawo do godnego porodu i prawo do karmienia piersią, molestowanie seksualne, wartość pracy domowej i jej wkład w krajową gospodarkę, przemoc domowa, wartość i ważność pracy opiekuńczej, prawo do godnego poronienia, szklany sufit, bariery architektoniczne, podwójny etat w pracy i domu i wiele innych. Wszystkie pozwalają zrozumieć, na ile sposobów kobiety są uciszane, marginalizowane i ośmieszane. To nie tylko język, ale ogólne poruszenie społecznej wyobraźni, dzięki czemu ukazują się niewidoczne dotąd mechanizmy dominacji i podporządkowania.

Wkład feminizmu w kwestię socjalną to nie tylko pojęcia, to także instrumenty polityki społecznej, takie jak lobbowanie za powrotem żłobków i przedszkoli, wprowadzanie przewijaków w budynkach publicznych, urlopy ojcowskie, walka z dłużnikami alimentacyjnymi, prawodawstwo antydyskryminacyjne, przestrzeń miejska

przyjazna dziecięcym wózkom oraz Niebieska Linia dla ofiar przemocy domowej. To tematy o feministycznym rodowodzie, który – co warto zauważyć – traci wraz z wejściem do mainstreamu. Przystają być elementem feministycznej działalności, stają się neutralne – tymczasem feministki znowu odpytuje się z reprezentowania zwykłych kobiet i zarzuca się im, że robią niewiele.

Jest też rzecz jasna lista tematów, które nie doczekały się spójnego stanowiska feministycznego. Są to takie kwestie jak długość urlopu macierzyńskiego, przez pewien czas uważanego za narzędzie wykluczenia kobiet z rynku pracy i wysokość wieku emerytalnego, w którym argument o zmęczeniu kobiet z klasy pracującej ściera się z argumentem dramatycznie niskich emerytur wypracowanych w zbyt krótkim stażu pracy. Oba te tematy to dobre przykłady dylematów związanych z radzeniem sobie z podwójną opresją rynku i patriarchalnego państwa narzucającego kobietom obowiązek opieki. Rynek jest tu traktowany zarówno jak możliwość emancypacji jak i źródło wyzysku, ale alternatywą dla niego jest domowa, nieodpłatna praca opiekuńcza nad dzieckiem lub nad wnukami.

Moim zdaniem możliwością wyjścia z tego klinczu jest skupienie się na kobiecie i jej potrzebach, zaufanie kobietom i przyjęcie tego jako priorytetu, przy jednoczesnym wsparciu systemowym. To dla mnie podstawa rozumienia kwestii socjalnej przez feminizm i feministyczna propozycja wyjścia z klinczu rynku i patriarchalnego państwa i zerwania z podziałem na obyczajowe i socjalne. Składa się na to zrozumienie, że prawo do aborcji jest częścią większej układanki, na którą składają się: edukacja seksualna, dostępna i tania antykoncepcja, skuteczne egzekwowanie alimentów, wsparcie dla dzieci i dorosłych z niepełnosprawnościami i ich rodzin, powszechnie dostępne żłobki, przedszkola, świetlice szkolne oraz system opieki nad osobami starszymi, powszechny dostęp do ochrony zdrowia dobrej jakości, a także przeciwdziałanie dyskryminacji na rynku pracy

i ochrona praw pracowniczych. Tak powinna wyglądać ochrona życia – indywidualne prawo do wyboru po stronie kobiet i strukturalne uwarunkowania w sferze produkcji i reprodukcji zapewniające godne życie.

Uważam, że czas na wyrozumiałe podejście, oparte na zaufaniu do kobiet. Unaocznia to ostatnia akcja w mediach społecznościowych o doświadczeniu molestowania seksualnego #metoo #jateż, która opiera się wyłącznie na zaufaniu i stworzeniu bezpiecznej przestrzeni. Gdyby wcześniej zaufano kobietom i traktowano je podmiotowo, wyartykułowano głośno, że decyzja kobiety należy do niej samej i opiera się również na rozpoznaniu przez nią jej materialnych możliwości, to nad kobietami mieszkającymi w Polsce nie wisiłaby teraz groźba zupełnego odebrania praw reprodukcyjnych.

To podejście pozwala zrozumieć, co jest nie w porządku z programem 500+. Uważam, że potrzebujemy feministycznej krytyki tego instrumentu polityki rodzinnej – takiej, która za punkt wyjścia przyjmie podmiotowość kobiety. System 500+ niekoniecznie musi oznaczać, że kobiety będą masowo rezygnować z pracy. Te, które podejmują decyzję o rezygnacji z pracy, musiały po prostu fatalnie zarabiać, a znając realia polskiego rynku pracy, jest to bardzo prawdopodobne. Warto, by feministki przywiązane do idei emancypacji przez rynek pracy przyjęły do wiadomości, że jakkolwiek praca niekoniecznie jest lepsza niż żadna. Z punktu widzenia kobiet pracujących na śmieciowych umowach, niepewnych jakiegokolwiek emerytury, znacznie bardziej racjonalne jest pozostanie w domu. Dlatego potrzebujemy feministycznego zaangażowania w obronę praw pracowniczych. Nie znaczy to jednak, że program 500+ jest dobry dla kobiet. Sprzyja niektórym kobietom i niektórym rodzinom. Nie jest świadczeniem uniwersalnym i analizując język władzy, można dojść do wniosku, że bardzo mu do tego daleko. Co więcej, oswaja i normalizuje segregację i naznaczanie – segreguje dzieci z uwagi na różne decyzje prokreacyjne ich rodziców, a szczególnie zaś matek. Jest

systemem kompletnie nieuwzględniającym podmiotowości kobiet w wyborach życiowych i równości wszystkich dzieci. Najlepiej to widać rzecz jasna w przypadku samotnych matek jednego dziecka, zarabiających ciut więcej niż minimum, które uprawnia do 500+ na pierwsze dziecko. W dyskursie uprawianym przez władzę wypadają z kategorii „rodzina”, a jedynym rozwiązaniem dla nich jest „uporządkowanie życia i założenie pełnej rodziny”, jak doradziła rzeczniczka prasowa PiS-u. Nie ma w tym podejściu zrozumienia dla różnorodności sytuacji życiowych. Nie ma żadnego szacunku do wyboru modelu życia. Jest inkubatorowe podejście, w komplecie z zakusami na zakaz aborcji. Co ciekawe, „znajdź męża, zrób drugie dziecko” to niemalże lustrzany odpowiednik „zmień pracę, weź kredyt”, ale mimo wszystko nie zrobiło tak negatywnej kariery jak nieszczęsna wypowiedź byłego prezydenta. Dlatego zadaniem feminizmu jest tę opresję, dyskryminację i segregację nagłaśniać – nagłaśniać założenia opierające się na uprzedmiotowieniu kobiet, jakie stoją za obecną polityką rodzinną. Uznając zarazem, że świadczenia uniwersalne są potrzebne. Niech będzie to kolejna „skrzynka z narzędziami” importowana z innych krajów. Uważam, że feministki, tak świadome języka, powinny z uwagą dobierać słowa mówiąc o 500+, tak by nie popadać w nazywanie go „rozwiązaniem lewicowym”

oraz „rozwiązaniem dla rodzin”, bo nie jest ani jednym, ani drugim.

Obecna władza odmawia podmiotowości nie tylko kobietom, ale i mężczyznom. Tak jak kobietom odbiera bezpieczeństwo, wprowadzając receptę na pigułkę po, tak nie dba o męskie zdrowie, wycofując konieczność recepty na viagrę. Mami mężczyźni snem o potędze, ale tak naprawdę nastaje na ich bezpieczeństwo – oferując swobodny dostęp do leków mało bezpiecznych dla zdrowia czy też rozbudzając militarystyczne tęsknoty. Celebrytuje czyn zbrojny, mimo że z historii wiemy, że nigdy jeszcze nic dobrego nie przyniósł mężczyznom, szczególnie tym pozbawianym szans przez system gospodarczy i tkwiącym na dolnych szczeblach społecznej hierarchii. Władza kusi mężczyzn sprawstwem i komplementuje ich siłę fizyczną, ale ostatecznie zostawi ich z niczym. Zadaniem feminizmu jest nagłaśnianie tego ucieleśnionego wyzysku.

Myślę, że polski feminizm, realizowany przez zwykłe kobiety, idzie w kierunku tego wyrozumiałego, włączającego modelu, opierającego się na powiązanim rozumieniu produkcji i reprodukcji, dowartościującego troskę i stawiającego w centrum uwagi kobietę. Oczywiście koronnym przykładem jest Czarny Protest i jego kolejne odsłony – Międzynarodowego Strajku Kobiet i rocznicy Czarnego Protestu w 2017 roku. Tak trzymać.

Bibliografia

- Connell, Raewyn. 2013. *Socjologia płci. Płeć w ujęciu globalnym*. Warszawa: PWN.
- Federacja na Rzecz Kobiet i Planowania Rodziny. 1994. *Skutki ustawy antyaborcyjnej. Raport Federacji*. <http://oldpage.federa.org.pl/nasze-publicacje/raporty> (dostęp 21 listopada 2017).
- Fraser, Nancy. 2009. *Feminism, Capitalism and the Cunning of History*. „New Left Review”, March-April.
- Hall, P.A. & Soskice, D. 2003. *Varieties of Capitalism: The Institutional Foundations of Comparative Advantage*. Oxford: Oxford Scholarship Online.
- Hartmann, Heidi. 1979. *The Unhappy Marriage of Marxism and Feminism: Towards a more Progressive Union*. „Capital & Class” Vol 3, Issue 2.
- Super Express. 2016. *Rafał Chwedoruk: Ustawa antyaborcyjna to dla wielu Polaków temat zastępczy*, 8 kwietnia 2016.
- Szawiel, Tadeusz. 2011. *Konsolidacja demokracji w Polsce: poparcie dla demokracji, społeczeństwo obywatelskie i system partyjny*. W: M. Bucholc, S. Mandes, T. Szawiel, J. Wawrzyniak (red.), *Polska po 20 latach wolności*. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Walby, Sylvie. 1990. *Theorising Patriarchy*. Oxford: Basil Blackwell.
- Zakrzewski, Rafał. 2017. *Walec to nie kosiarka czyli rzecz o symetryzmie*. „Gazeta Wyborcza”, 26 kwietnia 2017.

Feminizm i kwestia socjalna w Polsce w świetle aktywizmu eksperckiego

Dorota Szelewa

Fundacja ICRA, University College Dublin

Niniejszy komentarz jest jedynie zbiorem luźnych przemyśleń dotyczących obecności kwestii socjalnej w postulatach przez lata przedstawianych przez organizacje feministyczne, w tym feminizm akademicki, organizacje pozarządowe czy w ramach działalności eksperckiej. Z pewnością zabraknie tu odniesień do wielu ważnych inicjatyw, wydarzeń czy prac poświęconych kwestiom socjalnym z feministycznego punktu widzenia, zależy nam jednak bardziej na otworzeniu czy przypomnieniu pewnych wątków, które chcemy poddać pod dyskusję niż na pełnej analizie problemu.

Powstrzymuję się również od dłuższych rozważań definicyjnych – dla celów

dyskusji przyjmijmy zatem roboczą definicję ruchu feministycznego rozumianego jako szeroko pojętego aktywizmu feministycznego, obejmującego działalność zinstytucjonalizowaną i nieformalną, akademicką, ekspercką, lobbystyczną i w formie bezpośrednich protestów. Kwestię socjalną (czy też społeczną) rozumiemy jako problematyzację społeczno-ekonomicznego położenia kobiet i mężczyzn (tu: z uwzględnieniem perspektywy feministycznej), powiązaną z wysunięciem konkretnych postulatów zmian, propozycji reform polityki socjalnej/społecznej, dążeniem do zmiany instytucjonalnej, która miałaby stanowić odpowiedź na dostrzeżony problem.

11

Ruch feministyczny w Polsce po roku 1989 a kwestia socjalna

Jak pisała na początku lat 90. ubiegłego wieku Małgorzata Fuszara, walka o zachowanie prawa do legalnego zabiegu przerywania ciąży skonsolidowała ruch feministyczny w Polsce. Jednocześnie sam ruch w debacie publicznej kojarzony był głównie z dbaniem o „kwestie kulturowe” (w odróżnieniu od „społecznych”). Pomimo zwrotu w kierunku studiów nad macierzyństwem i rodzicielstwem w polskim feminizmie i przedstawiania konkretnych postulatów zmian w polityce społecznej, feministki nadal oskarżane

są o „niedbanie o interesy zwykłych kobiet”. Jak pisze S. Czubkowska w „Dzienniku Gazecie Prawnej”: „latte-feministki zajmują się obrazem kobiety w kulturze, seksualnością kobiet i zjawiskami dyskryminacji w polityce i miejscu pracy, np. nierównościami płacy na stanowiskach menedżerskich, przebijaniem szklanego sufitu czy parytetami na listach wyborczych”¹.

Czy takie postrzeżenie feminizmu w Polsce odzwierciedla rzeczywisty brak zainteresowania ruchu kwestiami społecznymi? Aby choć spróbować odpowiedzieć na to pytanie, trzeba spojrzeć na warunki, w jakich rozwijał się różnego rodzaju aktywizm feministyczny w Polsce. Jak wspomnieliśmy wyżej, ruch feministyczny w Polsce po 1989 roku musiał zająć się obroną praw kobiet i równości płci na wielu frontach. Konserwatywne rządy postsolidarnościowe, oprócz głoszenia oficjalnej ideologii „powrotu” do tradycyjnych ról kulturowo przypisanych kobietom i mężczyznom, doprowadziły do zasadniczego ograniczenia praw kobiet, w tym do wprowadzenia zakazu legalnej aborcji, z kilkoma wyjątkami. Mobilizacja wokół praw reprodukcyjnych, które prawie od razu po 1989 roku stały się celem ataku rządów postsolidarnościowych, scementowała ruch feministyczny w Polsce. To dlatego, choć w całej Europie Wschodniej zaobserwować można było remaskulinizację sfery publicznej i słabość ruchu feministycznego, polski feminizm był stosunkowo najbardziej rozwinięty w porównaniu do innych krajów regionu (Fuszara 1991; Saxonberg 2000). Kiedy jednak na początku lat 90. państwo wycofywało się z finansowania i organizowania usług społecznych, w tym wspierających autonomię kobiet (żłobki, przedszkola), organizacje feministyczne nie zmobilizowały się w celu ich obrony.

W sferze publicznej, właściwie przez całe lata 90. mieliśmy do czynienia z systematycznym wykluczaniem kobiet z polityki czy innych sfer podejmowania decyzji. Klimat debat, jakie

ze środowisk feministycznych docierały do mediów mainstreamowych, najlepiej oddawała dyskusja na łamach „Gazety Wyborczej” po artykule Agnieszki Graff *Patriarchat po seksmisji*, w którym autorka skrytykowała przedstawicieli prawicy za odrzucenie projektu ustawy o równym statusie kobiet i mężczyzn w pierwszym czytaniu w imieniu obrony praw naturalnych. W dyskusji tej kwestie społeczne nie stanowiły głównej osi sporu, właściwie były nieobecne.

Można zadać pytanie, na ile kwestia społeczna i bytowa sytuacja kobiet czy wpływ transformacji na ekonomiczną sytuację kobiet i mężczyzn były w ogóle przedmiotem debaty publicznej. Wydaje się, że dopiero rząd AWS-UW pod koniec lat 90. posiadał wyraźny program polityki społecznej, który nastawiony był na wsparcie tradycyjnej rodziny (Szelewa 2015). Wkrótce wątki społeczne zaczęły być bardziej obecne również w aktywizmie feministycznym. I tak, o ile jeszcze w roku 2000 Manifa wyrażała sprzeciw m.in. wobec „polityki prorodzinnej” rządu, wówczas w sposób bezpośrednio przenoszącej zasady katolickiej nauki społecznej do polityki publicznej, o tyle w roku 2005 jednym z głównych przedmiotów zainteresowania organizatorów była ekonomiczna dyskryminacja kobiet, a w 2010 hasłem przewodnim stało się: „Żłobki, a nie stadiony” (Szelewa 2015). W 2006 roku założona została „Fundacja MaMa”, która od tamtej pory jest jednym z głównych organizacji zajmujących się macierzyństwem z pozycji feministycznych.

Najbardziej konkretnym impulsem dla działalności organizacji feministycznych była integracja z Unią Europejską², zarówno jeśli chodzi o politykę równości płci i standardy prawne, które wymagane są od państw członkowskich, jak i wzmocnienie zasobów organizacyjnych (fundusze strukturalne). Trudno ocenić wpływ UE na podniesienie przez ruch feministyczny kwestii społecznych.

² Polecamy analizę M. Grabowskiej pt. *Unia Europejska oczami kobiet. Polityka rządu, równość płci i polskie organizacje kobiece*, <https://pl.boell.org/pl/2014/07/10/unia-europejska-oczami-kobiet-polityka-rzadu-rownosc-plci-i-polskie-organizacje-kobiece> (dostęp: 28 listopada 2018).

¹ <http://www.gazetaprawna.pl/artykuly/980124,feminizm-w-polsce-jest-obciachowy.html> (dostęp: 28 listopada 2017).

Komisja Europejska promuje równość płci na rynku pracy i rozwój instrumentów polityki społecznej, które wspierają ekonomiczną integrację i niezależność kobiet, takich jak usługi opiekuńcze czy równa płaca dla kobiet i mężczyzn. Zarazem, jak podkreślają niektóre badaczki feministyczne, Unia Europejska skupia się na uczestnictwie kobiet w rynku pracy w odpowiedzi na zmniejszającą się bazę podatkową, przez co kobiety traktowane

są instrumentalnie. Ważniejsze okazuje się posiadanie jakiegokolwiek zatrudnienia, bez względu na jego jakość. Jednocześnie wsparcie w postaci świadczeń pieniężnych (a nie usług) nie jest traktowane priorytetowo. Przykładem nurtu w polskim ruchu kobiecym, któremu bliższa byłaby perspektywa polityki równości płci realizowana przez UE, jest Kongres Kobiet.

Akademicka i ekspercka krytyka feministyczna i „zwrot maternalistyczny”?

Podczas gdy w *gender studies* w Polsce, zwłaszcza w latach 90., widać dominację nauk humanistycznych/nauk o sztuce, to badania nad sytuacją kobiet i mężczyzn i ekspercka działalność w ramach ruchu feministycznego, która zajmowałaby się sprawami socjalnymi, pojawiła się stosunkowo niedawno. Stosunkowo niedawno wzmocniona została feministyczna krytyka ekonomii głównego nurtu i polityki społecznej. Najwcześniej i najbardziej intensywnie ekonomiczną i społeczną krytyką feministyczną zajmował się Think Tank Feministyczny, w ramach którego pojawiły się tłumaczenia i interpretacje najważniejszych tekstów, opracowania na podstawie badań nad wpływem kryzysu ekonomicznego z perspektywy *gender*, czy badań nad warunkami pracy (Maciejewska 2012). Eksperska krytyka feministyczna objęła również okres transformacji (np. Desperak 2014).

Pojawiły się również prace bezpośrednio dotyczące kwestii socjalnych i polityki społecznej, w tym macierzyństwa i rodzicielstwa (Hryciuk i Korolczuk 2014 i 2015), matek-migrantek (Urbańska 2015), aktywności związkowej pielęgniarek (Kubisa 2014), alimentów i ekonomicznego porzucenia (Chelstowska 2016) itd. Trudno wymieni tu wszystkie badania poświęcone tym tematom, jednak warto zaznaczyć, że niektóre z tych publikacji miały wyraźny wymiar polityczny i wydaniu tych książek towarzyszyły konkretne działania rzecznicze,

np. związane z postulatami poprawy pozycji samodzielnych matek nieotrzymujących alimentów czy też wysuwanie postulatów wzmocnienia roli ojców przez wydłużenie urlopów ojcowskich.

Część wymienionych wyżej prac wpisało się również w nowy wizerunek feministki jako matki, który bodajże najbardziej spopularyzowała Agnieszka Graff publikacją książki *Matka feministka* (Wydawnictwo Krytyki Politycznej, 2014). Ta nowa odsłona feminizmu w Polsce dawała (daje?) szansę na zmianę wizerunku feminizmu, tym razem zaangażowanego w dziedzinę uważaną raczej za domenę konserwatystów.

Wschód-Zachód, tożsamość, klasa

Zastanawiając się nad ruchem feministycznym w Polsce być może warto spojrzeć na ten problem w szerszym kontekście. Allaine Cerwonka (2008) zwraca uwagę na kilka napięć między zachodnim a wschodnioeuropejskim feminizmem. Po pierwsze, chodzi o traktowanie zachodniego feminizmu przez ruch wschodnioeuropejski jako spójnej całości – przez wiele lat nie zwracano uwagi na jego wewnętrzną złożoność, różnorodność. Drugą kwestią jest specyficzna kolonizacja Wschodu przez zachodnią myśl feministyczną – Cerwonka uważa, że wiele analiz było pozbawionych kontekstu. Prowadziło to do niezrozumienia roli czynników ekonomicznych i zmieniającej się sytuacji socjalnej. Dodatkowo, w wielu przypadkach traktowano region Europy Wschodniej jako postsocjalistyczny monolit, nie zwracając uwagi na jego wewnętrzne zróżnicowanie. Ponadto, zachodni grantodawcy ustalali agendę finansowania, promując pewne tematy i pomijając inne. Po trzecie, Cerwonka podkreśla, że pewne nurty zachodniego feminizmu, skupiające się wyłącznie na kwestii płci (odrzucające perspektywę interseksjonalności), nie były w stanie zrozumieć sytuacji kobiet podczas transformacji. Powodowało to brak porozumienia pomiędzy niektórymi środowiskami zachodnimi i postsocjalistycznymi. Można tutaj mówić o feminizmie białej klasy średniej, który ma tendencje do homogenizowania i w rezultacie niedostrzegania problemów innych grup społecznych.

F.E. Olsen (1997) również wskazuje na silne umiędzynarodowienie ruchu feministycznego, przy czym podkreśla, że zainteresowanie amerykańskich działaczek tym, co dzieje się

w lokalnym kontekście, przekładało się na finansowanie określonych działań czy tematów. Olsen wskazuje na przykład na priorytetyzowanie walki z przemocą domową przy braku zajęcia się kwestiami ekonomicznymi. Jednocześnie Olsen podkreśla, że krytyce patriarchy Stanów Zjednoczonych w stosunku do Europy Wschodniej powinna towarzyszyć równie silna

krytyka neoliberalnych reform Banku Światowego czy Międzynarodowego Funduszu Walutowego wprowadzanych w tym regionie.

Nancy Fraser³ zauważa, że obecnie dominujące nurty feminizmu wręcz zaangażowane były w reprodukcję kapitalizmu. Według Fraser wynika to z trzech przesłanek. Po pierwsze, jest to rezultatem liberalno-indywidualistycznej wizji emancypacji. Fraser przywołuje kwestię emancypacji przez uczestnictwo w rynku pracy, bez zwracania uwagi na jakość pracy i płacy. Po drugie, mówi Fraser, feministyczna krytyka polityki opartej na konflikcie klasowym doprowadziła do marginalizacji kwestii ekonomicznych i w pewnym sensie do ich odpolitycznienia. Po trzecie, feministyczna krytyka paternalistycznego państwa dobrobytu współgra z jego krytyką z pozycji neoliberalnych. Warto przy tym wspomnieć, że w obliczu wycofywania się państwa z tworzenia makrostruktur odpowiedzialnych za redystrybucję i walkę z ubóstwem, większa rola organizacji pozarządowych czy inicjatyw oddolnych nie jest w stanie zastąpić działalności państwa. Wydaje się, że pod pewnymi względami refleksja Fraser dotyczy również Europy Wschodniej, w tym Polski. W naszym regionie (a właściwie zwłaszcza w naszym regionie) z racji specyficznego dziedzictwa historycznego, te trzy kwestie wpływają na kierunek rozwoju refleksji feministycznej. Można także zaryzykować hipotezę, że dodatkowym czynnikiem, który przyczynia się do tak dużej roli refleksji na temat polityki tożsamości, wydaje się dominacja humanistyki nad naukami społecznymi

³ <https://www.theguardian.com/commentisfree/2013/oct/14/feminism-capitalist-handmaiden-neoliberal> (dostęp 28 listopada 2017).

Co dalej? 500+, żłobki i femi- nistyczny akty- wizm ekspercki

Debata, którą zorganizowaliśmy w maju 2017 roku z Fundacją im. Friedricha Eberta, była najprawdopodobniej pierwszym wydarzeniem, podczas którego bezpośrednio dyskutowano o kwestii socjalnej i analizie polityki społecznej z pozycji feministycznych, jakie odbyło się w Polsce. Służyła ona przy tym otwarciu szerszej dyskusji, której wciąż brakuje nie tylko w polskich kręgach feministycznych, ale ogólnie na lewicy, która wciąż ma problemy z interpretacją programu Rodzina 500+. Jest to spowodowane, w mojej ocenie, niewielkim eksperckim zaangażowaniem w debatę o państwie opiekuńczym i jego instrumentach z perspektywy *gender*. Nie chodzi mi tu o mobilizację wokół haseł socjalnych na Manifach, ani o generalne odnoszenie się *ad hoc* do propozycji reform, czy nawet o bezpośrednie lobbowanie za konkretnymi rozwiązaniami. Wszystkie te działania są bardzo potrzebne i często skuteczne. Mam jednak na myśli konkretną, żmudną pracę ekspercką, dokładną analizę aktów prawnych, ewaluację, monitoring i *fact-checking* w oparciu o istniejącą wiedzę na temat instrumentów i modeli polityki społecznej, która pomaga nam w ocenie konkretnych reform z obranego punktu widzenia (np. autonomii ekonomicznej kobiet). Poniżej podaję kilka przykładów, kiedy tego zaangażowania zabrakło lub było ono nieskuteczne.

Pamiętam prace nad ustawą wprowadzającą świadczenie rodzicielskie dla osób nieubezpieczonych (tzw. kosiniakowe) w roku 2015. Jediną organizacją pozarządową, która wysłała swoje komentarze

w procesie konsultacji społecznych, był Instytut Kultury Prawnej Ordo Iuris. A była to reforma kluczowa, jedna z najbardziej rewolucyjnych, jeśli chodzi o system świadczeń rodzicielskich w Polsce, dodatkowo odnosząca się do grupy prekariatu, również zdominowanej przez kobiety. Jeśli chodzi o zmiany w systemie urlopów rodzicielskich, tutaj przynajmniej widać było wyraźną aktywność środowisk feministycznych na rzecz zarezerwowania części urlopu dla ojca

(niestety postulat nie został uwzględniony przez poprzedni rząd). Na ostatnim Kongresie Kobiet (wrzesień 2017) podczas dyskusji panelu ekspertek od kwestii emerytalnych sala świeciła ponoć pustkami, choć wydaje się, że temat emerytur i ponownego zróżnicowania wieku emerytalnego dla kobiet i mężczyzn i innych kwestii związanych z ogromną luką w wysokości emerytur dla kobiet i mężczyzn jest kluczowy, a reforma emerytalna będzie miała zasadnicze znaczenie dla finansowego położenia kobiet w Polsce, zwłaszcza tych, które skończą kariery zawodowe w przyszłości. Właściwie bez echa przeszło ostatnie posunięcie rządu trzykrotnie zwiększającego nakłady finansowe przeznaczone na rozwój sieci żłobków. W przypadku 500+, największego programu polityki społecznej oprócz systemu emerytalnego, mamy do czynienia raczej z wielogłosem, mieszczącym się gdzieś pomiędzy pełną akceptacją programu jako ogólnego wsparcia socjalnego (po bardziej „socjalnej” stronie ruchu feministycznego) a jego odrzuceniem jako programu „dezaktywizującego” kobiety i zbyt obciążającego budżet państwa (po bardziej „liberalnej” stronie ruchu).

Feministyczna krytyka polityki społecznej, wciąż mało znana i rzadko stosowana w polskim nurcie badań feministycznych, miała ogromny wpływ na rozwój nauki o współczesnych przemianach państwa opiekuńczego. Wieloletnie debaty, prowadzone na łamach takich czasopism jak np. „Social Politics”, doprowadziły do ustalenia pewnego rodzaju

konsensusu co do wpływu poszczególnych programów polityki społecznej na sytuację kobiet i mężczyzn, bez względu na kontekst historyczny, kulturowy czy stan finansów państwa (Szelewa 2012). Oczywiście nie usunęło to podstawowych dylematów, związanych choćby z efektami wynagradzania pracy reprodukcyjnej, wykonywanej w niemal każdej części świata głównie przez kobiety. Ale na podstawie analiz sytuacji zawodowej i społecznej kobiet czy badań nad podziałem obowiązków opiekuńczych przez rodziców wiemy na pewno, że dostępność dobrej jakości usług opiekuńczych wpływa na mniejsze obciążenie kobiet pracą reprodukcyjną, poszerza strefę autonomii ekonomicznej, a przez to pośrednio ułatwia dostęp kobiet do innych sfer aktywności, ponieważ redukuje zjawisko określane jako *time poverty* („niedostatek czasu”). W ten sposób analizy te wychodzą poza tradycyjne argumenty o „aktywizacji” i dezaktywizacji”. Mniej jednoznaczne i trudniejsze do zbadania są takie instrumenty jak płatne urlopy rodzicielskie. Wiadomo na pewno, że odpowiednio długie i dobrze płatne urlopy przeznaczone tylko dla ojców wpływają korzystnie na bardziej zrównoważony rozkład obowiązków opiekuńczych w rodzinie. Niekorzystnie na sytuację kobiet wpływa brak jakiegokolwiek wsparcia albo instrumenty wspierające tradycyjny podział ról, czyli np. długie urlopy macierzyńskie. Najważniejsze jest jednak analizowanie potencjalnego (i realnego) wpływu poszczególnych kombinacji, w jakich występują te instrumenty, a nie dyskutowanie tylko o 500+ albo tylko o żłobkach. Inaczej wygląda położenie kobiet w sytuacji, kiedy usługi opiekuńcze wprawdzie są dostępne, ale ich jakość jest słaba, w dodatku rynek pracy oferuje niskiej jakości miejsca pracy, a inaczej w przypadku wysokiej jakości usług gwarantowanych przez państwo, przy rynku pracy pracownika (choć i tu przyda się ostrożna interpretacja, ponieważ nawet niezadowolone z zarobków kobiety często i tak chcą mieć pracę jako źródło np. kontaktów społecznych, co oczywiście nie powinno usprawiedliwiać

bierności wobec zjawiska pracy prekaryjnej czy słabo wynagradzanej).

Może się okazać, że postulaty formułowane przez środowiska feministyczne w odniesieniu do polityki społecznej w dużym stopniu zrealizuje rząd Prawa i Sprawiedliwości. Wydaje się, że rząd w jakiś sposób wykorzystuje nieszczęsny podział na „kwestie ideologiczne” i „kwestie socjalne” i swoją konserwatywną wizję wprowadza w sposób niekonsekwentny, z przewagą polityki *stricte* antykobiecej. Oprócz opresyjnej polityki praw reprodukcyjnych w ciągu zaledwie dwóch lat rząd ten przeprowadził szereg reform w dziedzinie polityki społecznej, których większość zaliczyłabym raczej do takich, które wzmacniają rolę rodziny (czyli pośrednio obciążają kobiety) w wykonywaniu funkcji opiekuńczych. Chodzi mi przede wszystkim o obniżenie wieku emerytalnego kobiet (czyli „uwolnienie kapitału opiekuńczego kobiet”)⁴, wycofanie się z obniżonego wieku szkolnego (już teraz poziom uprzedzszkolnienia spadł z 84% do 81%), brak rozwiązania kwestii opiekunów niesamodzielnych osób dorosłych, czy o możliwe, lecz niektóre tylko efekty programu Rodzina 500+. Jednak zarówno w przypadku 500+, jak i ostatniej reformy wspierającej rozwój żłobków, oceny nie mogą być już tak jednoznaczne.

Z jednej strony 500+ stanowi dowartościowanie pracy nieodpłatnej, które jest postulowane przez wiele środowisk i jest elementem retoryki „wyboru”. Z drugiej zaś, inne środowiska uważają, że tego typu programy mają silny potencjał dezaktywizujący. Jest faktem (i częścią skutecznej retoryki rządu Prawa i Sprawiedliwości), że program 500+ to skokowy wzrost wydatków socjalnych, co potwierdza, że tego typu działania są możliwe i przynoszą realny skutek w postaci zmniejszania się skali ubóstwa. Jak powinien zareagować lewicowy ruch feministyczny na

⁴ Agata Ambroziak, *Według min. Rafalskiej miejsce kobiet jest w domu. „Niższy wiek emerytalny dla nich to przywrócenie kapitału opiekuńczego”*, <https://oko.press/wedlug-min-rafalskiej-miejsce-kobiet-domu-nizszy-wiek-emerytalny-dla-nich-przywrocenie-kapitalu-opiekunczego/> (dostęp 28 listopada 2017).

reformę wprowadzoną przez antyfeministyczne ugrupowanie? Po pierwsze, wskazywać na jego ułomności, zwłaszcza związane z brakiem dostępu do tego świadczenia. Po drugie, wskazywać na ułomność retoryki „wyboru”. Po trzecie, postulować rozszerzenie infrastruktury opiekuńczej. Poszczególne argumenty w zasadniczym stopniu oparte będą na odpowiedzi, skąd pochodzi potencjał emancypacyjny. Jakie role powinny odgrywać państwo i rynek? Oczywiście jest to, że pełnić będą funkcje komplementarne, natomiast zawsze państwo musi pełnić zasadniczą rolę, choćby w imię ochrony podstawowych praw – na przykład praw pracowniczych czy wolności od biedy.

Łatwiej jest zinterpretować ostatnie posunięcie rządu w odniesieniu do usług opiekuńczych dla najmłodszych dzieci. Po pierwsze, rząd przeznaczył na 2018 rok 450 mln, czyli trzy razy więcej środków niż poprzednie rządy na program Maluch+, tj. na dofinansowanie (w wymiarze 80%) form opieki nad dzieckiem do lat trzech. Gwarancję dofinansowania mają te gminy, w których nie ma jeszcze żadnej formy opieki, a pierwszeństwo te, w których notuje się wysoką stopę bezrobocia. Takiego wsparcia nie było nigdy po 1989 roku, a przypomnijmy, że Maluch+ startował w 2011 z 40 mln rocznie. Po drugie, Ministerstwo Rodziny prowadzi regularną kampanię promującą zakładanie i korzystanie ze żłobka, między innymi pod hasłem aktywizacji zawodowej kobiet, choć w materiałach promocyjnych padły również inne argumenty, np. o pozytywnym wpływie żłobka na rozwój dziecka (o czym wielokrotnie sami pisaliśmy), o przyciąganiu „młodych i ambitnych” do mniejszych miast i o tym, w jaki sposób żłobek pomaga tym rodzicom, których nie stać na nianie.

Nie są to oczywiście argumenty odnoszące się do równości płci i nie oczekiwałabym tego po prawicowym rządzie. Ale żaden poprzedni nie wspierał w tak intensywny sposób instytucji tak ważnej dla podniesienia autonomii ekonomicznej kobiet, a rodziny z tych małych miejscowości otrzymują jednak duże wsparcie.

Żłobek, jak może się okazać, stanie się wreszcie sprawą polityczną, a skorzysta z tego rząd PiS, który przekazując samorządom środki na budowę żłobków, wzmacnia władzę lokalną (swoją) i w ten sposób też przygotowuje się do wyborów samorządowych. Nieprzypadkowo w materiałach promocyjnych występują samorządowcy związani z PiS. Słabością programu jest to, że nadal nie jest to wsparcie o charakterze systematycznym (a w formie konkursowej), poza tym wzmocnienie usług opiekuńczych jest najskuteczniejsze wtedy, kiedy wprowadza się np. obowiązek utrzymywania żłobka przez każdą gminę z określoną liczbą dzieci do lat trzech, albo odwrotnie, przez gwarancję miejsca w żłobku dla każdego małego dziecka (czyli przez uprawnienie). W świetle obowiązujących teraz zasad po roku, jeśli np. środki zostaną nie w pełni niewykorzystane, rząd może powiedzieć, że gminy po prostu nie chcą zakładać żłobków i nie ma na te usługi popytu.

Ani lewica, ani ruch feministyczny nie mogą przemilczeć tych posunięć rządu. Wzmocnienie żłobków oznacza poprawę sytuacji wielu kobiet, odciążonych w nieodpłatnej pracy opiekuńczej i nieważne jest, pod jakimi odbywa się to hasłami. Im szybsza reakcja i przedstawienie „wizji dobrego życia” w oparciu o szerszy program (zapropozował to ostatnio Michał Sutowski), tym lepiej. Rząd prawicowy przejmujący postulaty lewicowe może sprawić, że będzie postrzegany jako jedyny aktor wiarygodnie realizujący politykę społeczną odpowiadającą na potrzeby wielu rodzin. Wskazywanie luk w reformach realizowanych przez PiS (np. wyłączenie większej grupy rodzin z programu 500+) może być dobrą taktyką, ale z pewnością nie wystarczającą. Potrzebne jest szersze spojrzenie. Klasowy wymiar praw reprodukcyjnych (w tym również prawa do leczenia niepłodności metodą *in vitro* czy dostępu do antykoncepcji awaryjnej) zmienia kontekst postrzegania np. prawa do bezpiecznego zabiegu przerywania ciąży jedynie w kontekście różnic światopoglądowych. Ruch feministyczny może

odegrać ogromną rolę w tworzeniu tej nowej wizji, choćby poszerzając tradycyjne rozumienie kwestii socjalnej o prawa reprodukcyjne.

Bardziej zdecydowane włączanie kwestii socjalnej w różnego rodzaju aktywizm ruchu feministycznego w Polsce może stać się jednym z ważniejszych wyzwań dla przyszłości tego ruchu. Sukces i masowość czarnych protestów związanych z obroną praw reprodukcyjnych (i tak dość ograniczonych) może być przełomem w postrzeganiu organizacji kobiecych i postulatów przez nie wysuwanych jako marginalnych. Jednym z częściej pojawiających się wątków podczas protestów był realny dostęp do zabiegu przerywania ciąży czy antykoncepcji, ograniczony często możliwościami finansowymi. Klasowy wymiar praw reprodukcyjnych (w tym

również prawa do leczenia niepłodności metodą *in vitro* czy dostępu do antykoncepcji awaryjnej) zmienia kontekst postrzegania np. prawa do bezpiecznego zabiegu przerywania ciąży jedynie w kontekście różnic światopoglądowych i pomoże zmienić postrzeganie ruchu feministycznego jako projektu jedynie elitarnego. Tak, jak na początku lat 90. prawa reprodukcyjne scementowały polski ruch feministyczny, tak i teraz, kiedy konserwatywne ruchy próbują zaostrzyć ustawę z 1993 roku, mobilizacja wokół praw kobiet może pomóc w „odczarowaniu” słowa „feminizm”. Włączenie kwestii socjalnej w postulaty ruchu, z silnym zaangażowaniem eksperckim, może być jedną z kluczowych strategii nie tylko ruchu, ale całej lewicy w obliczu politycznej dominacji prawicowego populizmu.

Bibliografia

18

- Bergman Solveig. 2004. *Collective Organising and Claim Making on Child Care in Norderen: Blurring the Boundaries between the Inside and Outside*, „Social Politics” nr 11 (2), s. 217–246.
- Budrowska, B. 2000. *Macierzyństwo jako punkt zwrotny w życiu kobiety. Seria Humanistyczna*. Wrocław: Funna.
- Cerwonka, A. 2008. *Traveling Feminist Thought: Difference and Transculturation in Central and Eastern European Feminism*, „Signs” vol. 33, nr 4, s. 809–832.
- Chelstowska, A. 2016. *Alimenty na dzieci – diagnoza polskiego systemu i przegląd praktyk zagranicznych*. Warszawa: Instytut Spraw Publicznych, <https://pl.boell.org/pl/2016/11/07/alimenty-na-dzieci-diagnoza-polskiego-systemu-i-przeglad-praktyk-zagranicznych> (dostęp 28 listopada 2017).
- Desperak I. 2004. *Kobiety i praca. Wielkie przegrane polskiej transformacji*. Biblioteka Online Think Tanku Feministycznego, <http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/fe0061desperak2004.pdf> (dostęp 28 listopada 2017).
- Fuszara M. 1991. *Will the Abortion Issue Give Birth to Feminism in Poland?* W: Mavies McLean, Dulcie Groves (red.), *Women's Issues in Social Policy*, London: Routledge.
- Godlewska, J. 2013. *Czy nauka o polityce społecznej potrzebuje krytyki feministycznej?*, „Problemy Polityki Społecznej” nr 22 (3).
- Graff, A. 2003. *Lost between the Waves? The Paradoxes of Feminist Chronology and Activism in Contemporary Poland*. „Journal of International Women's Studies” 4(2), s. 100–116, <http://vc.bridgew.edu/jiws/vol4/iss2/9> (dostęp 28 listopada 2017).
- Hryciuk, R., Korolczuk, E. 2014. *Niebezpieczne związki. Macierzyństwo, ojcostwo i polityka*. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Hryciuk, R., Korolczuk, E. 2015. *Pożegnanie z Matką Polką? Dyskursy, praktyki i reprezentacje macierzyństwa we współczesnej Polsce*. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Korolczuk, E., Saxonberg, S. 2015. *Strategies of Contentious Action: A comparative analysis of the women's movements in Poland and the Czech Republic*. „European Societies” vol. 17, nr 4, s. 404–422.
- Kubisa, J. 2014. *Bunt białych czepków. Analiza działalności związkowej pielęgniarek i położnych*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Maciejewska M. 2012. *Zmęczone ciała i bezcenne produkty. Warunki pracy kobiet w specjalnej strefie ekonomicznej przemysłu elektronicznego*, Raport z badań Think Tanku Feministycznego i Uniwersytetu Wrocławskiego w ramach projektu o warunkach pracy w specjalnych strefach ekonomicznych, Biblioteka Online Think Tanku Feministycznego, http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/strefy_raport_maciejewska_2012.pdf (dostęp 28 listopada 2017).

- Mazur A. G. 2002. *Theorizing Feminist Policy*, Oxford: Oxford University Press.
- Olsen, F. E. 1997. *Feminism in Central and Eastern Europe: Risks and Possibilities of American Engagement*. „Yale Law Journal” 106 (7): 2215–2257.
- Saxonberg S. 2000. *Polish Women in the mid-1990s. Christian Democrats in a Country without a Christian Democratic Party*, „Czech Sociological Review” nr VIII (2).
- Sutowski, M. *Gender, głupcy!*, „Krytyka Polityczna” 30 października 2017. Tekst dostępny na stronie internetowej <http://krytykapolityczna.pl/kraj/sutowski-gender-glupcy/> (dostęp 4 grudnia 2017).
- Szelewa, D. 2012. *Gender w polityce społecznej: teoria i praktyka*. Warszawa: Fundacja im. Friedricha Eberta/Fundacja ICRA.
- Szelewa, D. 2015. *Polityka rodzinna w Polsce po 1989 roku: od familializmu prywatnego do publicznego?* W: Hryciuk R., Korolczuk E. (red.), *Niebezpieczne związki. Macierzyństwo, ojcostwo i polityka*. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Urbańska, S. 2015. *Matka Polka na odległość. Z doświadczeń migracyjnych robotnic 1989-2010*, Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika.

Ruch feministyczny a kwestia socjalna: lekcje z przeszłości i wyzwania przyszłości

Elżbieta Korolczuk

Uniwersytet Södertörn (Szwecja)

20

Czy polski feminizm zajmował się kwestią socjalną po 1989 roku? A jeśli tak, to czy w stopniu wystarczającym? Zarówno w debacie publicznej jak i wśród części feministek dominuje przekonanie, że w ciągu ostatnich 25 lat ruch kobiecy zaniedbał kwestie socjalne: feminizm zajmował się przede wszystkim aborcją i kulturą, zaniedbując kwestie związane z pracą i opieką. Problem nie dotyczy tylko ruchu kobiecego i nie jest specyficznie polski. Zaniedbania w obszarze polityki socjalnej uznaje się za jedną z głównych przyczyn politycznej słabości współczesnej lewicy, która zamiast zajmować się wykluczonymi ekonomicznie i likwidowaniem nierówności, skupiła się na poklepywaniu po plecach neoliberalistów i pielęgnowaniu partykularyzmów (por. Korolczuk i Graff 2017).

„Dlaczego wkurzają nas feministki?”

W mediach głównego nurtu pytanie: „na ile polski ruch feministyczny jest zainteresowany kwestią socjalną?” pojawia się zwykle wtedy,

W niniejszym tekście pokazuję, że teza, jakoby polski ruch kobiecy nie był zainteresowany kwestiami socjalnymi, jest tylko po części prawdziwa, albowiem wiele organizacji i grup od co najmniej dekady postuluje systemowe zmiany w tym obszarze, w ostatnich latach widoczna jest ewolucja, także jeśli chodzi o organizacje należące do głównego nurtu. W kontekście populistycznego zwrotu w polityce i kryzysu lewicowej wyobraźni potrzebne jest przededefiniowanie podejścia do kwestii socjalnej, wyciągnięcie lekcji z przeszłości i wypracowanie strategii na przyszłość. W polskim kontekście kluczowa wydaje się dyskusja na temat relacji między ruchem kobiecym a państwem.

gdy chce się pokazać feminizm jako ruch elitarny, oderwany od problemów tzw. zwykłych kobiet. Ten typ krytyki charakteryzuje często brak głębszego zainteresowania tym, co feministki rzeczywiście myślą i robią oraz głębokie przekonanie, że feminizm nie ma propozycji dla kobiecych mas. Jednym z przykładów może być artykuł pod znaczącym tytułem *Dlaczego wkurzają nas feministki*, który ukazał się w miesięczniku „Wysokie Obcasy Extra” 8

marca 2015. Nie był to oczywiście pierwszy tekst, w którym współczesny polski feminizm został skrytykowany, o tyle jednak ciekawy, że większość zarzutów, jakie autorka skierowała wobec feministek, dotyczyła właśnie kwestii socjalnych. Zdaniem Natalii Waloch-Matlakiewicz w polskim ruchu feministycznym nie ma „żadnej dyskusji o tysiącach kobiet pracujących bez umów, a co za tym idzie – bez ubezpieczenia medycznego czy prawa do przyszłej emerytury”, działaczki feministyczne nigdy nie mówiły „o problemie opieki nad ludźmi starszymi i chorymi, która na ogół spada na kobiety”, nie zainteresowały się też zakładaniem żłobków i przedszkoli na uczelniach i generalnie „nie mają nic do zaoferowania zwykłej pani z Biedronki”. Można by się było cieszyć, że przedstawicielka medium głównego nurtu, które zwykle nie porusza na swych łamach przypadków łamania prawach pracowniczych i nie pisze o głodowych emeryturach kobiet, postanowiła wystąpić w roli rzeczniczki kobiet ekonomicznie wykluczonych. Niestety, artykuł nie zmienił linii redakcji – gdy przebrzmiała dyskusja na temat feministek, na łamy „Wysokich Obcasów Extra” powróciły szminki, egzotyczne podróże i porady na temat seksu. Tekst wywołał za to reakcję środowisk kobiecych. W odpowiedzi powstał m.in. list otwarty, gdzie szczegółowo opisano rozmaite inicjatywy dotyczące kwestii socjalnej, w tym sprzeciw feministek wobec powszechnych w Polsce „umów śmieciowych”, wsparcie protestów pielęgniarek i związków zawodowych kasjerek w Tesco, zaangażowanie w walkę z niealimentacją i o przywrócenie Funduszu Alimentacyjnego, oraz fakt, że przedszkole na Uniwersytecie Warszawskim powstało właśnie dzięki staraniom feministek, m.in. prof. Małgorzaty Fuszary, prof. Magdaleny Środy oraz dr Karoliny Wigury¹. Redaktorki „Wysokich Obcasów Extra” nie odniosły się publicznie do zarzutów o dziennikarską nierzetelność, ale ciekawą puentę do całej historii dopisało życie, bowiem autorka publicznie zadeklarowała, że jest feministką, przy okazji Czarnych Protestów.

¹ <http://codziennikfeministyczny.pl/list-otwarty-redakcji-miesiecznika-wysokie-obcasy-extra/> (dostęp 28 listopada 2017).

Wydaje się, że zmiana kontekstu politycznego i masowość kobiecego zrywu w 2016 roku zmieniły nie tylko indywidualne postawy, ale też dyskurs wokół feminizmu. Dziś podobny artykuł w kobiecej gazecie raczej by się nie ukazał, choć media nadal chętniej zajmują się relacjonowaniem spektakularnych przejawów kobiecego buntu niż postulatów ruchu kobiecego dotyczących żłobków czy płac personelu medycznego.

Brak zaangażowania ruchu kobiecego w kwestie socjalne krytykują jednak nie tylko media, ale i feministki. Zdaniem części aktywistek i badaczek polski feminizm zajmował się tymi problemami w stopniu daleko niewystarczającym: już w latach 90. ubiegłego wieku głównym obszarem działań były prawa reprodukcyjne oraz szeroko rozumiana równość na rynku pracy i w polityce, podczas gdy kwestie związane z opieką, prawami pracowniczymi, ochroną zdrowia czy nieodpłatną pracą domową pozostawały na marginesie głównego nurtu debat i działań (np. Regulska i Grabowska 2013). Zdaniem niektórych ta tendencja widoczna jest także w późniejszym okresie, a głównym obiektem krytyki jest Kongres Kobiet, którego powstanie w 2009 roku Ewa Charkiewicz opisała jako symbol „neoliberalnego zwrotu” w polskim feminizmie. W opinii krytyczek Kongres skupia się na kwestii reprezentacji zamiast na redystrybucji i marginalizuje kwestie ekonomiczne oraz różnice klasowe między kobietami, w efekcie wzmacniając neoliberalną logikę indywidualnej odpowiedzialności, która wypiera logikę społecznej solidarności (Charkiewicz 2009).

Dziś wizja polskiego feminizmu jako neoliberalnego i nadmiernie skupionego na kulturze kosztem ekonomii wymaga rewizji. Dotyczy to zarówno badań naukowych, w których w ciągu ostatniej dekady do głosu doszła grupa badaczek analizujących polityki społeczne, biedę, sferę ekonomii i pracy (m.in. Desperak 2004, Hryciuk i Korolczuk 2015, Kubisa 2014, Łapniewska 2016, Maciejewska 2010, Szelewa 2015), jak i różnych odłamów

ruchu. O tym, że istotna część ruchu kobiecego co najmniej od połowy lat 2000. angażuje się w szereg kwestii socjalnych, świadczy choćby wspomniany już list otwarty opisujący działania organizacji feministycznych i grup nieformalnych takich jak Koalicja Karat, Think Tank Feministyczny, warszawskie Porozumienie Kobiet 8 Marca czy wrocławska Inicjatywa 8 Marca. Wiele z nich łączyło (i nadal łączy) badania, feministyczną krytykę i aktywizm, jak w przypadku Koalicji Karat, która we współpracy ze związkami zawodowymi przeprowadziła badania na temat sytuacji pracownic supermarketów, przedstawiając rekomendacje skierowane, m.in. do Państwowej Inspekcji Pracy (Oponowicz i Chmielecka 2008). Wiele z podejmowanych w ostatnich latach akcji było efektem współpracy ze związkami zawodowymi. Warszawska Manifa już w 2004 roku nagłaśniała wyzysk kobiet pracujących w sieci supermarketów Biedronka, a w kolejnych latach poruszała problem niskich płac i złych warunków pracy pielęgniarek, nauczycielek, kasjerek w Tesco i pracownic żłobków. Jak przypominają autorki listu otwartego:

w 2010 roku marsz odbył się pod hasłem „Solidarne w kryzysie, solidarne w walce” i był w dużej części poświęcony prawom pracowniczym i sytuacji kobiet w kryzysie. Podczas demonstracji przemawiały działaczki różnych grup i związków zawodowych, m.in. kasjerki z WZZ Sierpień 80, pielęgniarki z OZZPIP, działaczki Komisji Kobiet OPZZ i nauczycielki z ZNP. W kolejnych latach przemawiały też działaczki z poznańskich żłobków zrzeszone w OZZ Inicjatywa Pracownicza. W 2011 roku Manifa ruszyła pod hasłem „Dość wyzysku! Wymawiamy służbę!”, a plakat i treść „Gazety Manifowej” nie pozostawiały wątpliwości, że chodzi o prawa pracownicze kobiet, o ich zdrowie, dostęp do opieki, o zmianę priorytetów budżetowych i zaprzestanie wyrzucania pieniędzy, np. na stadiony. Mówiliśmy też, jakim zagrożeniem dla kobiet są umowy śmieciowe. W ubiegłym roku na Manifie głos zabrała też m.in. Ewa Andruszkiewicz. W poruszającym przemówieniu przypomniała działalność na rzecz praw lokatorskich Jolanty Brzeskiej i jej straszną śmierć².

² Tamże.

Socjusze z ruchami pracowniczymi i lokatorskimi nawiązały również grupy feministyczne w innych miastach, np. w Łodzi, Trójmieście, Poznaniu czy Wrocławiu, gdzie Manify mają często propracowniczy charakter i skupiają się na kwestiach społeczno-ekonomicznych.

Zmiany zachodzą także jeśli chodzi o feminizm bliższy głównemu nurtowi mediów i polityki instytucjonalnej. „Zwrot macierzyński” w ruchu feministycznym skierował uwagę na obszary do tej pory zagospodarowane głównie przez prawicę, w tym przede wszystkim warunki życia matek i rodzin, sferę opieki i prawo do godnego macierzyństwa w przypadku samodzielnych matek, łącząc krytykę patriarchalnej kultury z postulatami zmian w obszarze polityki społecznej (m.in. Chutnik i Dołowy 2015, Graff 2008, Hryciuk i Korolczuk 2012). Także Kongres Kobiet na przestrzeni kilku ostatnich lat włączył do swojej agendy szereg kwestii socjalnych, w tym problem niealimentacji, postulaty dotyczące opieki nad dziećmi i osobami zależnymi oraz godnych płac dla osób zatrudnionych w ochronie zdrowia i usługach (Korolczuk 2016). Zmienił się również dyskurs, choćby w kwestii prawa do aborcji, o którym zaczęto mówić nie tylko w kontekście indywidualnego prawa do wyboru, ale jako o problemie ekonomicznym, dotyczącym w Polsce głównie kobiet z klas niższych³. W kontekście protestów w 2016 mocno wybrzmiało, że podobnie jak brak dostępu do edukacji seksualnej i skutecznej antykoncepcji, tak i zakaz przerywania ciąży dotyczy przede wszystkim osób o niskich dochodach i niewielkim kapitale kulturowym.

Dziś, gdy obóz liberalny wciąż wierzy w podział na kwestie kulturowe i ekonomiczne, ruch feministyczny buduje narrację, w której postawy „światopoglądowe” są uwikłane w podziały klasowe, a indywidualne wybory zależą w dużej mierze od społecznej i ekonomicznej pozycji tych, które je

³ Należy podkreślić, że właściwie wszystkie te wątki i dyskursy były obecne w polskim feminizmie od dawna, ale albo nie były tak obecne w głównym nurcie feministycznych debat, albo nie udawało się przebić z nimi do debaty publicznej.

podejmują. Umożliwia to budowanie sojuszy i poszerzanie pola działań, np. uczestniczki protestów przeciwko całkowitemu zakazowi aborcji nie ograniczyły się do praw reprodukcyjnych, wśród postulatów Ogólnopolskiego Strajku Kobiet pojawiły

Lekcje z przeszłości

Dlaczego feministki w latach 90. nie skupiły się na kwestiach socjalnych? Dlaczego nie stanęły w obronie likwidowanych żłobków i przedszkoli oraz pracownic zamykanych zakładów? Warto zadać to pytanie choćby po to, by wynieść z przeszłości lekcję, która pozwoli zmierzyć się z obecnym kryzysem.

Odpowiedzi na to pytanie można szukać w wątkach biograficznych, analizując związki między ruchem kobiecym a podziemiem solidarnościowym; warto też zwrócić uwagę na pokoleniową i klasową strukturę ruchu kobiecego oraz powiązania między akademią i aktywizmem, które w Polsce są od lat bardzo silne (Graff 2003, Korolczuk i Saxonberg 2014, Malinowska 2010). Obszar zainteresowań kolejnych pokoleń feministek był w dużej mierze powiązany z dyscyplinami akademickimi, którymi się zajmowały. W uproszczeniu można stwierdzić, że gdy ManiFę w Warszawie robiły osoby zajmujące się kulturą i literaturą, miała ona inny charakter niż później, gdy przejęły ją socjolożki i ekonomistki. Należy też podkreślić znaczenie kontaktów z feministkami w innych krajach. Mimo że polskie badaczki i aktywistki miały kontakty z ruchem kobiecym w Niemczech czy Francji, najbardziej znaczący w okresie tuż po transformacji był transfer wiedzy i funduszy ze Stanów Zjednoczonych, gdzie do dziś nie ma uniwersalnego urlopu macierzyńskiego.

się żądania dotyczące praw pracowniczych, zabezpieczenia emerytalnego nieodpłatnej pracy kobiet czy godnych świadczeń socjalnych dla samodzielnych matek i osób niepełnosprawnych.

Jak wskazują Joanna Regulska i Magdalena Grabowska, otwartość ruchu kobiecego w Polsce na liberalne i neoliberalne dyskursy jest zrozumiała, jeśli weźmiemy pod uwagę historyczne pragnienie intelektualnych elit, by być częścią Zachodu: „Identyfikacja z Zachodem [...] była dominującym paradygmatem zinstytucjonalizowanego ruchu kobiecego na przestrzeni lat 90. Liderki ruchu zwykle postrzegały równość jako część projektu liberalnego, z gruntu indywidualistycznego i była to dla wielu jedyna możliwa wizja społecznej sprawiedliwości w odniesieniu do płci” (2013, s. 147). Można sobie jedynie wyobrazić, jak mógłby wyglądać polski ruch kobiecy, gdyby transformacja wydarzyła się w późnych latach 60. Wydarzyła się jednak w okresie, gdy na Zachodzie, szczególnie w USA, zaczął dominować feminizm liberalny, promujący indywidualizm i wolny wybór, gdy pozycję dominującą zyskiwała ta wersja polityki tożsamości, która fetyszyzuje kulturowe dystynkcje i pielęgnuje różnice międzygrupowe kosztem systemowej krytyki⁴.

Polska nie jest wyjątkiem, a raczej wyrazistym przykładem tego, jak lokalne uwarunkowania spletały się z tendencjami globalnymi.

⁴ Analiza różnych wersji polityki tożsamości zasługuje na oddzielne szczegółowe omówienie, dlatego zaznaczam jedynie, że pojęcie to jest różnie rozumiane i w rozmaity sposób realizowane w praktyce. Sama jestem zwolenniczką polityki tożsamości definiowanej np. przez Suzannę Danutę Walters jako ciągłe podważanie zasad gry, krytykę tego, co składa się na *male-stream* (główny nurt definiowany przez mężczyzn) i analizę tego, jakie kwestie są łączone z jakimi ciałami i jakie hierarchie wynikają z tych procesów. Zarazem, jestem zdecydowaną przeciwniczką tej wersji polityki tożsamościowej, która przejawia się w fetyszyzowaniu różnic i praw grupowych oraz w traktowaniu opresji jak tożsamości, co z kolei skutkuje nasileniem tendencji odśrodkowych na lewicy.

Zdaniem Nancy Fraser – jednej z najczęściej przywoływanych krytyczek „neoliberalnego feminizmu” – analizując kontekst amerykański, łatwo dostrzec, że feminizm:

[...] zmierzał jednocześnie do dwóch możliwych wersji przyszłości. W wersji pierwszej dążył do świata, w którym emancypacja kobiet szła ręką w rękę z demokracją uczestniczącą i solidarnością społeczną; w wersji drugiej obiecywał nową formę liberalizmu, w którym kobiety i mężczyźni mieli się cieszyć większą autonomią, szerszym zakresem wyborów życiowych i realną szansą na awans społeczny w nagrodę za talent i osobiste zasługi (Fraser 2013).

Choć z pozoru te dwie drogi nie muszą się wykluczać, w praktyce solidarność społeczna rzadko idzie w parze z indywidualizmem, albowiem w neoliberalnej gospodarce wizja nagrody, jaka nas czeka za ciężką pracę, jest ułudą. Wbrew obietnicom system nie jest merytokratyczny i nie pozwala na międzyklasową mobilność. Co więcej, zdaniem Fraser feminizm nie tylko pozostawał pod wpływem trendów neoliberalnych, ale też przyczynił się do ich dominacji. Krytykując paternalizm państwa opiekuńczego, feministki wzmocniły tendencję do urynkawiania wszystkiego, co się da, w tym także usług opiekuńczych czy edukacji, w celu obniżenia kosztów ponoszonych przez państwo,

a fetyszyzując indywidualizm, przyczyniły się do marginalizacji dyskusji o ekonomicznych uwarunkowaniach naszych wyborów.

To właśnie stosunek do państwa – poziom zaufania do jego struktur i skuteczności oraz wyobrażenia na temat tego, czy i jak może ono realizować polityki równości – mają zasadnicze znaczenie dla stosunku feminizmu do kwestii socjalnej. W przypadku kobiet, które tworzyły ruch kobiecy w pierwszej dekadzie po 1989 roku, przekonanie, że dążenie do równości łączy się z liberalizmem gospodarczym wynikało, jak sądzę, nie tyle z miłości do wolnego rynku, ile z braku zaufania do państwa jako instytucji odpowiedzialnej za redystrybucję. Kluczowymi dla tego pokolenia doświadczeniami były: połowiczność procesu emancypacji oraz niewydolność państwa w sferze ekonomicznej, co z kolei przełożyło się na chroniczne niedobory i „życie w kolejce” w latach 80. Dziś opowieści o ludziach czekających godzinami, by móc kupić papier toaletowy, należą do sfery kulturowych memów z okresu PRL-u, jak sceny z filmu *Miś* czy turystyczne podróże po Warszawie samochodem stylizowanym na milicyjną Nyskę. W rzeczywistości doświadczenia te były częścią szeregu codziennych upokorzeń, które w sposób szczególny dotyczyły kobiet i które zaszczyliły trwałą nieufność wobec instytucji państwa.

Ruch kobiecy a państwo

Rządy PiS, w tym szczególnie reformy w sferze polityki społecznej, sprawiły, że trudno o lepszy moment na debatę o kwestii socjalnej: opiece, ochronie zdrowia czy polityce wobec osób z niepełnosprawnościami. Wygląda jednak na

to, że w najbliższej przyszłości działania ruchu kobiecego może zdominować obrona resztek praw reprodukcyjnych kobiet. Po części wynika to z sytuacji politycznej i świadomości jakie będą skutki dalszych ograniczeń w tej sferze: już dziś kobiety tracą zdrowie i życie, jak w przypadku Anny Lamczak. Co więcej, w debacie publicznej kwestia aborcji bywa wciąż sprowadzana do „wyboru”, co z kolei efekt wynika z tego, jak funkcjonują media, które podkręcają to, co spektakularne

i „kontrowersyjne”, a pomijają to, co skomplikowane i codzienne. Sądzę jednak, że jest to także problem wynikający z braku strategii w ruchu kobiecym, jeśli chodzi o prawa socjalne. Kwestii tych nie da się po prostu dodać do postulatów dotyczących prawa do przerywania ciąży czy świeckości państwa. Nie mogą funkcjonować jako kolejny podpunkt na liście. Wymagają długofalowych działań, szerokiej współpracy i przedefiniowania stosowanych dotychczas strategii.

Problem wynika po części z tego, że wśród feministek nie ma zgody co do słuszności konkretnych rozwiązań. Gdy zaczyna się dyskusja na temat długości urlopu macierzyńskiego, wynagradzania pracy opiekuńczej, wieku emerytalnego czy elastycznych form zatrudnienia, okazuje się, że nie jest wcale jasne, co jest najlepsze dla kobiet, różne grupy mają bowiem odmienne interesy i potrzeby. Sądzę jednak, że warto spojrzeć na to jako problem dotyczący w istocie relacji między ruchem kobiecym a państwem. Ta kwestia wymaga pogłębionej debaty, albowiem głęboka ambiwalencja w stosunku do państwa, która charakteryzowała pokolenie feministek lat 90., widoczna jest w ruchu i dziś, choć wynika po części z innych przesłanek.

W ostatnich latach brak zaufania wobec państwa wyraźnie widać było w radykalnych odłamach feminizmu, np. wśród organizatorek warszawskich Manif, gdzie wynikał on głównie z dążenia do zachowania autonomii i obawy przed kooptacją oraz preferencji dla modelu demokracji bezpośredniej⁵. Ta część środowiska kierowała do państwa szereg konkretnych postulatów socjalnych, np. dotyczących likwidacji „umów śmieciowych” czy podniesienia płac w ochronie zdrowia, wydaje się też wspierać reformy takie jak 500+ czy wydłużenie urlopów macierzyńskich, jednocześnie odrzucając możliwość wejścia

w dialog z instytucjami państwa i partiami politycznymi. Organizatorki Manif wybrały strategię nacisku oddolnego, stawiając m.in. na współpracę ze związkami zawodowymi, jednak z powodu niewielkich zasobów i cyklicznego charakteru organizowanych wydarzeń współpraca ta była zwykle doraźna, a feministki miały znikomy wpływ na działania związków w kwestiach związanych z polityką socjalną. Niejako na przekór postulatom, z jakimi od lat występowały organizatorki Manif, ich wpływ na dyskurs medialny dotyczący praw kobiet był istotny, ale wpływ na polityki socjalne – znikomy.

W przypadku feministek liberalnych, które angażowały się do niedawna w lobbing polityczny i budowały struktury „feminizmu państwowego”, ambiwalencja wobec państwa przejawiała się przede wszystkim w nieufności wobec polityk socjalnych, których efektem mogłoby być wycofanie kobiet z rynku pracy. Chodzi przede wszystkim o długie urlopy macierzyńskie, skracanie wieku emerytalnego i bezpośrednie transfery pieniężne dla rodzin, czyli 500+. Krytyka takich rozwiązań traktowana jest czasem jako wyraz „neoliberalnego zac zadzenia”, ale można ją też interpretować jako wyraz nieufności wobec polityk i instytucji tworzonych przez państwo, które od lat ignoruje kobiety albo próbuje je podporządkować swoim interesom. Taka nieufność wydaje się uzasadniona, także jeśli weźmiemy pod uwagę niestabilność polityki państwa, choćby w kwestii opieki. Jak wskazuje Dorota Szelewa (2015), w ciągu ostatnich dwóch dekad ponad dziesięć razy wprowadzono zmiany długości urlopów macierzyńskich: a to je wydłużano, a to skracano, albo też zmieniano zasady ich przyznawania i grupy, którym przyznawano świadczenia. W takich warunkach wybór strategii indywidualnych, opartych na większym zaufaniu do rynku niż do państwa, dla części osób, szczególnie z klasy średniej, może być kuszący.

⁵ W latach 2001–2014 byłam zaangażowana w organizację warszawskich Manif, więc powyższe wnioski bazują także na moich doświadczeniach i wyborach, które z perspektywy czasu poddaję krytycznej analizie.

Strategie na przyszłość

W polskim kontekście mamy do czynienia z paradoksem: choć część feministek od lat porusza kwestie socjalne, ich głos pozostał słabo słyszalny, a wpływ na polityki socjalne – niewielki. Dziś sytuacja zmieniła się o tyle, że to właśnie w obszarze polityk socjalnych obecny rząd może pochwalić się konkretnymi dokonaniem, choćby realnym zmniejszeniem poziomu ubóstwa, w tym ubóstwa kobiet i dzieci, dzięki wprowadzeniu programu 500+. Jednocześnie mamy dziś mniej powodów niż kiedykolwiek, by ufać państwu i jego instytucjom, bowiem rozrasta się ono i rakowacieje, coraz skuteczniej kontrolując wszystkie obszary życia społecznego i w coraz mniejszym stopniu podlegając obywatelskiej kontroli. W sytuacji nasilonego konfliktu politycznego i przejmowania kolejnych instytucji przez partię rządzącą konieczne jest przemyślenie na nowo strategii feministycznych. Czy w tych warunkach możliwa jest współpraca z państwem i wywieranie wpływu? Czy jest miejsce na postulaty społeczne przedstawione przez ruch feministyczny? Jakie strategie należy przyjąć, by odbudować socjalną twarz lewicy?

Ważnym zadaniem dla ruchu kobiecego jest wyjście poza podział na zwolenników i przeciwników konkretnych rozwiązań, np. 500+. Dziś inwestowanie w kwestie socjalne jest już oczywiste, wciąż otwarte jest jednak pytanie: po co wprowadza się konkretne zmiany? jakie wartości i wizja społeczeństwa im przyświecają? Państwo reprezentowane przez PiS wprowadza reformy, które poprawiają byt wielu rodzin, ale jest to część wizji państwa, w którym instytucje reprezentujące władzę polityczną sprawują całkowitą kontrolę nad jednostką. Nie jest to państwo opiekuńcze, które szanuje podmiotowość jednostki, tylko reżim, który działa zgodnie z logiką nadzoru

i wykluczania. Świadczy o tym choćby fakt, że każdej reformie towarzyszą działania kontrolujące jej beneficjentów, np. osoby pobierające świadczenie w ramach programu 500+ stały się obiektem kontroli ze strony urzędników. Szczególnie skrupulatnie (zarówno pod kątem dochodów, jak i życia prywatnego) sprawdza się samodzielne matki, bowiem reprezentują model życia rodzinnego, który odbiega od modelu promowanego przez konserwatywny rząd. Ruch kobiecy musi stanąć po stronie osób, dla których programy takie jak 500+ są istotnym wsparciem, jednocześnie pokazując logikę kontroli i patriarchalny system wartości, które rządzą polityką społeczną realizowaną przez PiS. Trzeba sobie jasno powiedzieć: chcemy móc ufać państwu, ale państwo godne zaufania trzeba będzie dopiero zbudować.

W sferze strategii dyskursywnych wyzwaniem jest zbudowanie spójnej narracji, która połączy kwestie funkcjonujące wciąż jako „światopoglądowe”, czyli prawa reprodukcyjne i prawa mniejszości ze sferą ekonomii i polityk społecznych. W ostatnim czasie udało się przesunąć akcenty w debacie na temat przerywania ciąży tak, by dyskutować nie tylko o indywidualnych wyborach, ale różnicach klasowych, uwarunkowaniach ekonomicznych i geograficznych. Podobne przesunięcia potrzebne są także w odniesieniu do sfery macierzyństwa, opieki i pracy zawodowej kobiet. Np. dyskusja na temat 500+ nie może ograniczać się do kwestii indywidualnego wyboru pojedynczych kobiet, ale musi być umieszczona w szerszym kontekście debaty o warunkach pracy i płacy, godności pracowniczek i dostępie do pracy. Podobnie, realne dowartościowanie opieki i pracy nieodpłatnej powinno być częścią dyskusji o wizji społeczeństwa, w którym praca zawodowa nie jest jedyną czy najważniejszą wartością.

Ponadto warto zastanowić się nad strategią, którą można określić mianem „bezwarunkowej solidarności”. W praktyce oznacza to popieranie postulatów socjalnych

wysuwanych przez środowiska i grupy spoza ruchu feministycznego (osoby z niepełnosprawnościami, ludzi starszych, lekarzy rezydentów, opiekunów itp.), zawsze, gdy jest taka potrzeba. Tak rozumiana bezwarunkowa solidarność jest nie tyle sposobem na budowanie szerokich koalicji,

w których oczekuje się wzajemności, ile wyrazem zaangażowania w budowanie społeczeństwa opartego na sprawiedliwości społecznej. To wyraz poparcia dla wizji świata, w którym każdy ma prawo do godnego życia, czyli tego, co Judith Butler nazwała „życiem godnym przeżycia”.

Bibliografia

- Charkiewicz, Ewa. 2009. *Nie w moim imieniu*, Biblioteka Online Think Tanku Feministycznego, http://www.ekologiasztuka.pl/think-tank.feministyczny/readarticle.php?article_id=267 (dostęp 28 listopada 2017).
- Chutnik, Sylwia, Patrycja Dołowy. 2015. *Między Matką Polką a sexy mamą. Rozmowa z Sylwią Chutnik i Patrycją Dołowy, przedstawicielkami Fundacji MaMa*. W: *Niebezpieczne związki. Macierzyństwo, ojcostwo i polityka*, Renata E. Hryciuk, Elżbieta Korolczuk (red.). Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, s. 105–132.
- Desperak, Izabela. 2004. *Kobiety i praca. Wielkie przegrane polskiej transformacji*, Biblioteka Online Think Tanku Feministycznego, <http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/fe0061desperak2004.pdf> (dostęp 28 listopada 2017).
- Desperak, Izabela. 2008. *Podwójnie samotne. O wykluczeniu rodzin niepełnych*. W: *Homofobia, mizoginia i ciemnogród? Burzliwe dzieje kontrowersyjnych ustaw*. Desperak Izabela (red.). Łódź: Katedra Socjologii Polityki i Moralności, Omega PRAKSIS.
- Graff, Agnieszka. 2003. *Lost between the Waves? The Paradoxes of Feminist Chronology and Activism in Contemporary Poland*. „Journal of International Women’s Studies”, 4(2), s. 100–116, <http://vc.bridgew.edu/jiws/vol4/iss2/9> (dostęp 28 listopada 2017).
- Hryciuk, Renata, Elżbieta Korolczuk. 2014. *Niebezpieczne związki. Macierzyństwo, ojcostwo i polityka*. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Fraser, Nancy. 2013. *Feminizm w służbie kapitalizmu*, „Le Monde Diplomatique – edycja polska”, 11(93).
- Korolczuk, Elżbieta. 2016. *Neoliberalism and feminist organizing: from “NGO-ization of resistance” to resistance against neoliberalism*. W: E. Kovats (red.), *Solidarity in Struggle. Feminist Perspectives on Neoliberalism in East-Central Europe*. Budapeszt: Friedrich-Ebert-Stiftung, s. 32–41.
- Korolczuk, Elżbieta, Agnieszka Graff. 2017. *Polski Macron musi być kobietą*. „Gazeta Wyborcza”, 30 września.
- Korolczuk Elżbieta, Steven Saxonberg. 2014. *Strategies of contentious action: a comparative analysis of the women’s movements in Poland and the Czech Republic*. „European Societies”, 17(4), s. 404–422.
- Kubisa, Julia. 2014. *Bunt białych czepków. Analiza działalności związkowej pielęgniarek i położnych*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Łapniewska, Zofia. 2016. *First-world aspirations and feminism translocation: In search of economic and leftist alternatives*. W: E. Kovats (red.), *Solidarity in Struggle. Feminist Perspectives on Neoliberalism in East-Central Europe*. Budapeszt: Friedrich-Ebert-Stiftung, s. 21–32.
- Maciejewska, Małgorzata. 2010. *Odzyskać obywatelstwo. Kobiety i warunki życia w Wałbrzychu*. Biblioteka Online ThinkTanku Feministycznego, http://www.ekologiasztuka.pl/think-tank.feministyczny/readarticle.php?article_id=369 (dostęp 28 listopada 2017).
- Malinowska, Ewa. 2010. *Świadomość feministyczna kobiecej awangardy ruchu społecznego „Solidarność” – początek drogi do I Kongresu Kobiet w Polsce*, „Przegląd Socjologiczny” 3, s. 9–31.
- Oponowicz, Katarzyna, Chmielecka, Agnieszka. 2008. *Raport z badania. Sytuacja pracownic super i hipermarketów*. Warszawa: Koalicja Karat, <http://www.karat.org/wp-content/uploads/2012/03/kobiety-o-pracy-pl.pdf> (dostęp 28 listopada 2017).
- Regulska, Joanna, Grabowska, Magdalena. 2013. *Social justice, hegemony and women’s mobilizations*. W: *Postcommunism from Within*, Jan Kubik i Amy Linch (red.). New York: The Social Science Research Council and NY University Press.
- Szelewa, Dorota. 2015. *Polityka rodzinna w Polsce po 1989 roku: od familializmu prywatnego do publicznego?*. W: *Niebezpieczne związki. Macierzyństwo, ojcostwo i polityka*, Renata E. Hryciuk, Elżbieta Korolczuk (red.). Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, s. 105–132.

Warszawskie Debaty o Polityce Społecznej to wspólne przedsięwzięcie Fundacji im. Friedricha Eberta i Fundacji Międzynarodowe Centrum ds. Badań i Analiz ICRA. Celem projektu jest popularyzacja progresywnych idei w obszarze polityki społecznej przy użyciu argumentów naukowych. Przewodnym motywem cyklu jest wielowymiarowa analiza polityki społecznej: w kontekście międzynarodowym, w stosunku do innych obszarów polityki publicznej oraz w różnych horyzontach czasowych. Każdemu tematowi poświęcane jest seminarium z gościem-ekspertem, które jest otwarte dla szerokiej publiczności, oraz ekspercka publikacja, zawierająca rekomendacje dla polityki społecznej.



www.icra.pl



www.feswar.org.pl

Wydawca:

Friedrich-Ebert-Stiftung, Przedstawicielstwo w Polsce wspólnie z Fundacją Międzynarodowe Centrum Badań i Analiz (ICRA)

Nieodpłatna dystrybucja:

Friedrich-Ebert-Stiftung, Przedstawicielstwo w Polsce

ul. Podwale 11, 00-252 Warszawa

lub

Fundacja Międzynarodowe Centrum Badań i Analiz (ICRA)

ul. Skarbka z Gór 132E/61, 03-287 Warszawa

© 2017 by Friedrich-Ebert-Stiftung, Przedstawicielstwo w Polsce

ul. Podwale 11, 00-252 Warszawa

www.feswar.org.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Komercyjne użycie materiałów wydanych przez Fundację im. Friedricha Eberta jest zabronione bez pisemnej zgody Fundacji.

Redakcja: Maciej Kropiwnicki, Michał Polakowski, Dorota Szelewa, Bastian Sendhardt
Layout, skład i druk: MyWorks Studio, Warszawa

Autorzy ponoszą odpowiedzialność za swoje wypowiedzi zawarte w tej publikacji. Wypowiedziane twierdzenia nie muszą w całości korespondować ze stanowiskiem Fundacji im. Friedricha Eberta (Friedrich-Ebert-Stiftung).

Printed in Poland 2017

ISBN 978-83-64062-27-8